

w latach dwudziestych XIII w. jest niezmiernie ważne, pozwala krytycznie spojrzeć na rzekome uzależnienie prezbiterium katedry od Magdeburga.

W paru miejscach Autor opiera datę erekcji kościoła na dacie przejścia osiedla na tzw. prawo niemieckie. Typowymi przykładami będą tu Złotoryja i Gościszów. W Złotoryji powstanie kościoła przyjmuje Autor na czas między r. 1212 a 1241 (s. 92). Pierwszy jest datą lokacji miasta, drugi datą najazdu Mongołów. W Gościszowie przejście na prawo niemieckie w r. 1233 skłania Autora do twierdzenia: „czas powstania w drugiej ćwierci XIII w., po r. 1233” (s. 41). Wygląda to tak, jak by nie mógł istnieć kościół przed ustanowieniem prawa niemieckiego, a w żadnym razie przed lokacją. Wiadomo zaś, że fakty te nie zawsze były z sobą sprzężone, wskutek czego tę metodę datowania nauka dzisiejsza traktuje z wielkim zastrzeżeniem.

\* \*

•

Pierwsza połowa XIII w. jest okresem, w którym na Śląsk kierują się nowe prądy nurtujące z dawna Zachód. Sposób datowania przyjęty przez Autora nie pozwolił na uchwycenie momentu pojawienia się tych prądów na Śląsku. A wystarczyłaby sumienna analiza samych kościółków wiejskich. Pozwoliłaby ona stwierdzić, że w tych najmniejszych, jednoprzestrzennych budowlach pojawia się i ostrołuk, i żebro sklepienne już w pierwszej, a w drugiej ćwierci XIII w. także przypora. Dowodzi to szerokiego zastosowania nowych sposobów w architekturze Śląska<sup>27</sup>. Byłoby wielką zasługą Autora ustalenie tego doniosłego momentu, którego naświetlenie spowodować mogłoby poważny zwrot w badaniach średniowiecznej architektury w Polsce. Wówczas trud Autora i nakład pracy włożonej w wydanie książki byłyby sowiec skwitowane wdzięcznością czytelników<sup>28</sup>.

Tadeusz Broniewski, Tadeusz Kozaczewski

B. Guerquin, ZAMKI ŚLĄSKIE, Wydawnictwo „Budownictwo i Architektura”, Warszawa 1957.

Po pracy Z. Świechowskiego o architekturze romańskiej i zbiorowym opracowaniu urbanistyki Wrocławia jest to już trzecia duża książka zdradzająca godne uznania zainteresowanie warszawskiego wydawnictwa Śląskiem. Książka B. Guerquina dotyczy wyjątkowo zaniedbanej dziedziny w historii śląskiej architektury. Z różnych powodów śląska architektura obronna znajdowała się poza zasięgiem zainteresowań historyków sztuki. Odbijało się i tu niedomaganie ogólnoeuropejskiej historii architektury obronnej, której brakowało (i do dziś brakuje) kryteriów oceny wartości artystycznych; badania wyłącznie funkcjonalnego aspektu architektury warownej przesunęły ją na margines badań z etykietą „budownictwo”. Po wtóre, u tych uczonych niemieckich, którzy patrzyli na sztukę śląską wyłącznie w aspekcie zasług i wpływów niemieckich, istniała także niechęć do materiału, bardzo niewdzięcznego dla takiej interpretacji. Znamienny jest tu fakt, że wydana przed kilku laty książka H. Tintelnota (*Die mittelalterliche Baukunst Schlesiens*, Kitzingen 1951), mająca ambi-

<sup>27</sup> *Ibid.*, s. 57/58.

<sup>28</sup> Należy tu przypomnieć wnikliwe omówienie dzieła daty wcześniejszej: M. Morelowskiego w „Kwartalniku Architektury i Urbanistyki”, Warszawa 1956, z. 4, s. 395—411; oraz S. Trawkowskiego w „Kwartalniku Architektury i Urbanistyki”, 1957, z. 1, s. 81—99.

cje syntezy średniowiecznej architektury śląskiej, całkowicie pomija architekturę warowną. Z pierwotnej redakcji książki (przypadziej podobno w latach wojny) tylko rozdziału o zamkach śląskich nie udało się — według zapewnień Autora — zrekonstruować. Przyjmując to wyjaśnienie za dobrą monetę, możemy jednak zapytać: Jak wyglądałaby naczelna teza Tintelnota o kolonistach niemieckich jako jedynych pionierach i krzewicielach architektury na Śląsku, gdyby uwzględnić i architekturę obronną? W dotychczasowym stanie badań B. Guerquin wypełnił więc dwie luki: jedną spowodowaną ogólnym wieloletnim zaniedbaniem badań architektury warownej i drugą, wywołaną szczególnymi trudnościami, jakie napotkał ostatnio badacz zachodnoniemiecki, do tematu podobno nie uprzedzony.

B. Guerquin podjął zadanie niełatwe. W całościowym ujęciu tematu nawiązywać musiał do opracowania A. Müllera, wydanego przed przeszło stu laty. Tylko do nielicznych zamków można znaleźć opracowania szczegółowe. Brakiem cząstkowych opracowań usprawiedliwia się najczęściej rezygnację z syntezy, zapominając o odwrotnej zależności: badania szczegółowe muszą rozwijać się według pewnych linii kierunkowych, muszą mieć ustaloną hierarchię problemów, zwłaszcza gdy w grę wchodzi materiał tak ilościowo bogaty, jak to ma miejsce w wypadku zamków śląskich. Taki właśnie charakter pierwszego ogólnego rozpoznania nowego terenu badań nosi książka B. Guerquina. Określona skromnie przez samego Autora jako „próba zestawienia materiału” jest w istocie czymś więcej, jest pierwszą próbą sformułowania podstawowych problemów badawczych śląskiej architektury obronnej.

Na książkę składają się trzy części. Pierwsza, wstępna, jest zarysem rozwoju architektury zamkowej na Śląsku, w drugiej zestawiono w porządku alfabetycznym krótkie omówienia 170 zamków wraz z ich rzutami poziomymi i starymi widokami, trzecia wreszcie — to album ponad 200 fotografii zamków lub ich fragmentów w aktualnym stanie zachowania. Łącznie książka zawiera ponad 350 ilustracji, co czyni z niej także pierwszorzędną źródło ikonograficzne. Naukowy ciężar książki spoczywa na części pierwszej, przedstawiającej rozwój zamków śląskich od ich początków — poprzedzonych okresem grodów — aż po wygaśnięcie tego typu architektury w XVI w. Zasięg terytorialny swych badań — przedstawiony na załączonej do książki mapce — wyznaczył Autor według granic Śląska z połowy XIII w., tj. z okresu powstania pierwszych zamków.

Śląskie zamki nawiązywały w swych początkach do dawniejszych grodów przede wszystkim przez to, że powstawały najczęściej na ich miejscu. Po omówieniu znaczenia grodów śląskich, ich typów i podstawowych konstrukcji Autor na przykładzie Opola, w którym około r. 1228 drewniano-ziemny gród otoczono ceglany murem, wskazuje, w jaki sposób ewolucyjnie mogło dokonywać się przekształcanie grodu w zamek. Zasadniczy przełom, który nastąpił w tym czasie, rozpoczynając właściwą historię zamków, wywołany był — zdaniem Autora — zmianami w ustroju gospodarczo-społecznym, a w szczególności coraz większym rozpowszechnieniem immunitetów, które przerwały dopływ bezpłatnej siły roboczej przy wznoszeniu i naprawie grodów. Drugim ważnym czynnikiem był zanik urzędu kasztelana.

Kryterium rozróżnienia między grodem a zamkiem wynika dla B. Guerquina z ich genezy. Grodami nazywa „te zespoły warowne... których powstanie ściśle związane jest z formami gospodarki naturalnej”, te zaś, które wznoszone są z dużym ograniczeniem bezpłatnej siły roboczej albo w ogóle bez niej, proponuje nazywać zamkami. Materiał stosowany przy budowie jest zjawiskiem wtórnym, jest wskaźnikiem rozróżnienia podstawowego, dokonanego na płaszczyźnie form gospodarki. Autor słusznie akcentuje, że wprowadzenie trwałego materiału do budownictwa obronnego nie ma żadnego związku z kolonizacją już choćby z powodu ustalonego w XIII w.

prawa wyłączności księcia we wznoszeniu grodów. Dla rozwoju budownictwa zamkowego na Śląsku ogromne znaczenie ma natomiast inicjatywa książąt świdnickich, wynikająca z ich polityki wobec Czech.

W typologii zamków Autor zatrzymuje dawny podział na założenia regularne i nieregularne, wykazując jednak na przykładach, że typy te bynajmniej nie są zdefiniowane topografią. Nowym rozróżnieniem zamków proponowanym przez B. Guerquina jest podział, w zależności od genezy założenia, na odśrodkowe (powstałe z wolno stojącej wieży stopniowo obudowywanej) i dośrodkowe (powstałe przez wydzielenie pewnego terenu pierścieniem umocnień). Typowy dla Śląska jest układ drugi.

Osobną grupę założeń warownych, częstych na Śląsku, stanowią obronne wieże mieszkalne. Autor przeprowadza przekonującą krytykę romantycznej interpretacji tych wież jako „stanic rycerskich” i wykazuje na przykładach, że pełniły one po prostu funkcję dworu. B. Guerquin sądzi, iż wznosiły je rody rycerskie, omijając w ten sposób książęce prawo wyłączności we wznoszeniu warowni.

Specyficznie śląski przełom w historii zamków dokonuje się w ciągu XIV w. w związku z przejściem Śląska pod zwierzchność Czech i ograniczeniem władzy książęcej. Funkcja tych zamków zmienia się zasadniczo w XV w., kiedy wiele z nich staje się siedzibą rycerzy-rozbojników. Następny przełom przypada — jak w całej Europie — na drugą połowę XV w., która z rozpowszechnieniem broni palnej przynosi zmianę techniki wojennej. Na Śląsku towarzyszą temu zmiany układu zamków, wywołane wciąganiem w obręb murów budynków folwarcznych. Koniec w. XVI zamyka na Śląsku historię zamku; funkcja obronna i mieszkalna zostają ściśle rozdzielone; pierwszej służy nowy system fortyfikacji ziemnych wokół budynku-pałacu. Następne stulecie odbiera znaczenie militarne nawet takim założeniom, które ustępują miejsca twierdzom-miastom.

Przedstawione w dużym skrócie poglądy B. Guerquina na etapy rozwojowe, typy i genezę zamków śląskich dotyczą tak szerokiego zakresu zagadnień i zawierają tyle nowych propozycji, że wprost prowokują do postawienia dyskusyjnych znaków zapytania, przynajmniej w niektórych kwestiach. Do najogólniejszych i budzących najwięcej wątpliwości należy rozróżnienie gród — zamek, definicja zamku i wyjaśnienie jego genezy. Granica czasowa obu typów budownictwa warownego przypada na Śląsku — według aktualnego stanu badań — na w. XIII. Czy jednak zanikanie grodu i rozpowszechnienie zamku wynikało istotnie tylko z innego układu stosunków ekonomicznych między fundatorem a wykonawcami? Czy nowy materiał (kamień, cegła) ma rzeczywiście tylko drugorzędne znaczenie dla rozróżnienia grodu i zamku? Odpowiedź na te pytania możliwa jest dopiero po bliższym wyjaśnieniu pojęcia grodu i zamku. Oto podstawowa definicja B. Guerquina: „Zamkiem będziemy nazywać zespół elementów obrony i zabudowań mieszkalnych, zamknięty w obwód warowną linią obrony, powstały w drugiej połowie XIII wieku” (s. 18/19). Na taką definicję trudno się zgodzić. Pomijając wyraźne przejęzyczenie (zamiast „w drugiej połowie XIII wieku” powinno być chyba „po połowie XIII w.”) trzeba jednak wytknąć definicji, iż jest jednocześnie i za obszerna, i za wąska. Za obszerna, gdyż obejmuje także średniowieczne miasto, które jest przecież „zespołem elementów obrony i zabudowań mieszkalnych, zamkniętym w obwód warowną linią obrony”. Za ciasna jest definicja w drugim swym członie, który wyznacza ścisłą granicę czasową zamku. Wobec braku dokładnie datowanego materiału jest to granica właściwie niesprawdzalna; co więcej, kryterium czasu powstania jest z tychże względów praktycznie nieprzydatne, właściwe więc byłoby znalezienie innego wyróżnika, opartego o cechy tkwiące obiektywnie w badanym materiale zabytkowym. Takim wyróżni-

kiem, łatwym w praktycznym stosowaniu, było dotąd stosowane kryterium materiału, którego zmianę w Polsce właśnie od XIII w. można wyjaśnić głębszymi przyczynami historycznymi.

Sprzeciw Autora wobec rozróżniania typów warowni w zależności od rodzaju budulca jest słuszny o tyle, o ile wypływa z protestu przeciw przecenianiu czynnika materiału i konstrukcji. Ale można przecież, zachowując kryterium materiału, w definicji zamku określić zarazem jego niewątpliwą zależność od podstawowych czynników zamkotwórczych. Za takie zaś należałoby uznać — wbrew Autorowi — nie formy gospodarki (które są odległą przyczyną przemian w całej architekturze, ale nie są siłą bezpośrednio określającą te przemiany), lecz funkcję społeczną warowni, wysuwaną na pierwszy plan już przez Violet-le-Duca i uznaną przez najwybitniejszego specjalistę nowszych czasów — Bodo Ebhardta. Właśnie brak określenia funkcji sprawia, że definicję zamku B. Guerquina można odnieść i do miasta; to, co je różni bowiem, mieści się w odpowiedzi na pytanie: komu i do czego służą?

Narzuca się zatem jako konieczność podanie w definicji zamku, iż był on siedzibą feudalnego władcy lub jego przedstawiciela, a zarazem narzędziem nie tylko obrony przed nieprzyjacielem z zewnątrz, ale i władzy wewnątrz kraju. Ten drugi aspekt został przez B. Guerquina niesłusznie zapoznany. Nawet przy tak typowej kwestii zamków miejskich nie dostrzegł Autor poza topograficzno-przestrzennym stosunkiem zamku i miasta zasadniczego konfliktu społecznego, z którego wynika i lokalizacja zamku miejskiego, i jego układ. Ekonomiczne różniczkowanie w obrębie klasy feudalów, powstanie warstwy spauperyzowanej wywołuje zjawisko rycerzy-rabusiów, którzy w XV w. opanowują wiele zamków w całej Europie i pod ich osłoną szukają dochodów na kupieckich wozach. Jest to jeden z ostatnich aktów tej od dawna istniejącej walki, której nigdy nie byłoby, gdyby zamki służyły tylko obronie kraju od zewnątrz.

Trwały materiał wprowadzony do budownictwa obronnego w ciągu XIII w. jest oczywiście tylko środkiem ułatwiającym pełnienie nowych funkcji. Jego przyjęcie to jednak sprawa o dużym znaczeniu, której nie można wyjaśnić, zamykając się sztucznie tylko w kręgu budownictwa zamkowego. Od X w. kamień staje się głównym materiałem w polskiej architekturze sakralnej, umożliwia przeniesienie z Zachodu form stylowych, budowla monumentalna wyrastająca w otoczeniu skromnych budynków drewnianych pełni także rolę propagandową. Doświadczenia architektury sakralnej w zakresie konstrukcji i w zakresie wyrazu plastyczno-ideowego nie mogły być bez znaczenia dla kształtowania nowego typu warowni. Trzeba wreszcie podkreślić i pominiętą przez Autora sprawę związku śląskiej architektury warownej z zachodnioeuropejską. Właśnie od początku XIII w. zmieniona pod wpływem nowych doświadczeń technika wojenna zmusza do zasadniczych przekształceń budownictwo warowne całej Europy. Pomijanie tego czynnika przy rozważaniu przekształcenia grodu w zamek oznacza niesłuszne izolowanie Polski, która w tym czasie jest już przecież związana ściśle z życiem politycznym i kulturalnym Europy.

Kwestionując słuszność niektórych ogólnych sformułowań B. Guerquina, zdaję sobie sprawę z tego, że w ramach publikacji o zamkach śląskich Autor mógł przedstawić kwestie ogólniejsze tylko w tym stopniu zwięzłości, który sprzyja uproszczeniom, łatwym do zaczepienia w dyskusji.

Książka o zamkach śląskich zbiera duży materiał, zabytkowy najbogatszego w zamki regionu Polski, daje pierwszą naukową próbę jego uporządkowania i prezentuje bardzo cenne zestawienie pomiarów, źródeł ikonograficznych i bibliografii. Dołączony do książki bogaty album fotograficzny jest skutecznym środkiem zainteresowania nią także czytelnika niefachowca. Toteż zrozumiałe jest powodzenie tej książki, któ-

rej mimo stosunkowo dużego nakładu można wróżyć następne wydanie. Mając na uwadze tę perspektywę, wynotowuję tu także kilka drobnych usterek, które należałoby w nowym wydaniu usunąć.

Sądę, że książką należałoby objąć także takie rezydencje renesansowe, jak pominięte Plakowice i Gorzanów. Nie można przywiązywać zbyt wielkiego znaczenia do faktu, iż są to w zasadzie pałace, pozbawione elementów obrony czy też świadectw ich wcześniejszego istnienia. Dla Gorzanowa można przy bliższym badaniu znaleźć źródłową metrykę średniowieczną, poświadczającą istnienie tu wcześniejszego założenia obronnego. Zresztą szkoda, aby książka, która z takich czy innych względów obejmuje prawie wszystkie ważniejsze rezydencje renesansowe, pomijała dwa bardzo cenne, które ostatecznie nie tylko laicy, ale i fachowcy nazywają jednak „zamkami”.

Lakoniczność omówień niektórych zamków prowadzi do nieporozumień. Zamkowi w Gościszowie (s. 47) poświęcono tylko dwa zdania o jego historii w XIII i XIV w. i na tym koniec, tak jak by zamek w ogóle przestał istnieć. Tymczasem 3 ilustracje umieszczone w książce pokazują budowlę renesansową, świadczącą o gruntownej przebudowie zamku na przełomie XVI i XVII w. O tym trzeba by wspomnieć w tekście, gdyż tylko niewielu czytelników potrafi odczytać dalszą historię zamku z fotografii. Podobnego typu przeoczenie, bardziej jednak rażące, dotyczy Świerzawy. Na s. 77 omówienie zamku kończy się słowami: „Żadne ślady po zamku nie zachowały się”, po czym dwa wiersze niżej podaje się objaśnienia trzech ilustracji do zamku w Świerzawie, z których wynika, że zamek jednak zachował się. Błąd pochodzi stąd, że nie rozróżniono dwu obiektów: zamku miejskiego w Świerzawie, z którego istotnie nie zachował się ślad, oraz dobrze zachowanego zamku pod Świerzawą (w miejscowości Stara Kraśnica). Ilustracje odnoszą się do tego drugiego i powinny mieć tytuł „Stara Kraśnica”, tekst zaś dotyczy Świerzawy.

Omawiając Żagań (s. 87), Autor nie uwzględnił nowszej literatury (J. Worbs, A. Heinrich) i wiadomości dotyczące dwu różnych zamków w mieście (jeśli nie liczyć grodu koło Starego Żagania) odniósł do jednego z nich. Mylnie także przypisano fundację istniejącego pałacu barokowego Wallensteinowi zamiast W. Lobkowitzowi.

Kaplica zamkowa w Lubiniu jest datowana mylnie na początek XV w. W źródłach budowa jej wzmiankowana jest w r. 1348; potwierdza to zachowany portal z napisem fundacyjnym i datą 1349.

Pożar dworu biskupiego w Nysie miał miejsce nie w r. 1524, lecz w 1525; w r. 1526 odbudowę jego podjął nie Jan Turzo, nie żyjący już od sześciu lat, lecz jego następca Jakub Salza.

Wjazd do zamku w Brzegu nie prowadził „przez bramę umieszczoną w wysokiej wieży zwieńczonej renesansowym hełmem”. Brama mieściła się i mieści w dużym budynku bramnym, na którego tarasie zbudowano w XVI w. jednokondygnacyjną wieżę (zniszczoną w XVIII w.).

Do usterek, którymi można obciążyć tzw. chochlika drukarskiego, należy zdanie o grodzie w Głogowie, wzmiankowanym rzekomo dopiero w XVI w. (miało być zapewne — XI w.). Brakuje również nazwy zamku, w którym po raz pierwszy na Śląsku występuje wieża na rzucie kwadratu; na s. 23 tekst podaje, kto i kiedy budował i przebudowywał zamek, brak jednak nazwy zamku i trudno się jej domyślić. Na s. 20, podając przykłady trzech różnych typów zamku, ten sam zamek w Namysłowie zaliczono jednocześnie i do typu drugiego (słusznie), i do trzeciego (nie-słusznie).

Wydawnictwu, któremu na wstępie wyraziłem uznanie za zainteresowanie Śląskiem, należy się także ziarno goryczy. Dlatego pożałowano czytelnikowi spisu

treści? Czy jego niezbędność w każdej książce wymaga uzasadnienia? Bez tego spisu tym bardziej razi brak tytułu w pierwszej ważnej części tekstowej. Część druga ma tytuł, ale za to nieodpowiedni: „Opis zabytków”. Sugeruje on, że omawia się tam zabytki, tj. zachowane zamki lub ich fragmenty. Tymczasem wiele pozycji tej części odnosi się do zamków, po których wszelki zabytkowy ślad zaginął już przed wiekami. Zresztą omówienia zamków są nie tyle opisem, co raczej ich krótką historią. Fotografie są bardzo dobre z wyjątkiem kilku zupełnie nie udanych w rodzaju il. 151, która przez swą szarość i nieostrość odbiera całe piękno fasadzie zamku brzeskiego.

Mieczysław Zlat

J. Macek, O TRÍDNÍM BOJI ZA FEUDALISMU (Československý časopis historický, R. V, 1957, nr 2, s. 289—301).

Od czasu przeprowadzenia przez historyków radzieckich dyskusji o istocie i roli walki klasowej na wsi w epoce feudalizmu<sup>1</sup> nie spotykamy właściwie w historiografii marksistowskiej tego typu oryginalnych prac teoretycznych. W marksistowskiej literaturze historycznej ograniczono się bowiem do mniej lub bardziej twórczego zastosowania wyników tej dyskusji do badań nad dziejami walki klasowej chłopów w poszczególnych krajach, głównie obozu socjalizmu, a najczęściej do mechanicznego streszczenia i powtarzania wywodów i twierdzeń uczonych radzieckich. Tak było m. in. w Polsce<sup>2</sup>. W międzyczasie dzięki intensywnym badaniom archiwalnym zgromadzono dużą ilość nowych faktów do problemu antyfeudalnych ruchów chłopskich pozwalających niejedną dotychczas przyjęty sąd uzupełnić, skorygować, podważyć, a czasami nawet wręcz odrzucić jako błędny. Mimo to prace teoretyczne nie pojawiały się, aczkolwiek niekiedy wysuwano postulat przeprowadzenia tego rodzaju badań<sup>3</sup>. Dopiero niedawno tę poważną lukę w historiografii marksistowskiej wypełnił uczonej czechosłowacki, J. Macek, publikując wyżej cytowany artykuł.

Wprawdzie Autor zastrzega się wyraźnie, że jego rozważania odnoszą się tylko do ruchów społecznych na terenie dzisiejszej Czechosłowacji, ale znaczenie jego artykułu wybiega poza granice tego kraju podobnie jak poprzednio dyskusja uczonych radzieckich. Polega ono — zresztą w myśl założeń samego Autora — nie tyle na rozstrzygnięciu zagadnień spornych, ile na zainicjowaniu dyskusji. Pokazało się to już na specjalnie zorganizowanym przez Instytut Historii ČsAV zebraniu dyskusyjnym, w czasie którego pod adresem Autora podniesiono szereg zarzutów<sup>4</sup>.

Na tym miejscu pragniemy dorzucić kilka uwag na temat walki klasowej chłopów w okresie późnego feudalizmu, posługując się materiałem tak z terenu dzisiejszej Czechosłowacji, jak i faktami zaczerpniętymi z dziejów chłopów śląskich, łużyckich i polskich. Zdajemy sobie wprawdzie sprawę z tego, że stosunki społeczno-ekonomiczne w poszczególnych krajach nieraz mocno się między sobą różniły, ale też często posiadały sporo cech wspólnych. W naszym wypadku tych cech wspólnych

<sup>1</sup> W pierwszym rzędzie wypowiedzi B. F. Porszniewa w „Izwestija AN SSR”, Ser. Istori i Filosofii, t. V, 1948, nr 6; t. VI, 1949, nr 6; t. VII, 1950, nr 3 i nr 5 oraz artykuł E. A. Kosminskiego, O zagadnieniu walki klasowej w epoce feudalizmu (Zeszyty Historyczne Nowych Dróg, 1951, z. 4, s. 30—51).

<sup>2</sup> Por. np. S. Szczotka, Z dziejów chłopów polskich, Warszawa 1951, s. 8—9. Literaturę czeską, słowacką i węgierską podaje J. Macek w cytowanym wyżej artykule, s. 290.

<sup>3</sup> K. Maleczyński, Sprawa charakterystyki ogólnej i klasyfikacji walki klasowej chłopów przeciwko uciskowi (Odrodzenie w Polsce, t. I, Historia, Warszawa 1955, s. 223—224).

<sup>4</sup> Diskuse o třídním boji za feudalismu (ČČH, R. V, 1957, nr 2, s. 395—397).